Czwartek 15 Lutego №. 37. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

WYBORY DO WYDZIAŁU MIEJSKIEGO.

(Dokończenie.)

Dzisiaj atoli, sądząc z tego wszystkiego czego świadkami jesteśmy, obawiać się musiemy, że w przyszłym wydziale miejskim partya umiarkowanych będzie znowu w mniejszości, tudzież, że pod zasłoną stanu oblężenia doczekamy się tego samego pogwałcenia rzeczywistej opinii większości tutejszych obywateli, jakiego w sierpniu dopuszczała się, w imieniu jakoby wolności fakcya własnych naszych agitatorów. Dzisiaj bowiem, w imieniu znowu jakoby porządku, dążności wręcz przeciwne, uorganizowały się także w fakcyą — mającą na celu taką samą, lubo przeciwległą ostateczność, jakiej były wydział miejski, był niestety propagatorem. Fakcya ta składa się z ludzi krajowi temu i narodowi co go zamieszkał, z gruntu przeciwnych; z ludzi, co mając na oku materyalną tylko stronę bytu swego, zdają się zapominać, że właśnie pod względem materyalnego tego bytu — ziemia ta, była ich pierwszą dobrodziejką, że na niej dorobili się posiadanych majątków — z ludzi nienawidzących nasz język ojczysty — nienawidzących narodowość polską; z ludzi, którzy przez tę właśnie nienawiść — niechcą widzieć polskiego patryotyzmu gdzieindziej, tylko w najnierozważniejszych dążeniach zapaleńszych pomiędzy nami — dążeniach, które cały naród tak jednomyślnie potępia! którzy znamion tego patryotyzmu, szukają pomiędzy nami w nadużyciach wolności — znachodzących się wszędzie i u wszystkich narodów bez pociągania przecie za sobą ich politycznej kondemnaty — z ludzi słowem, którzy rodową swą przeciw Polakom nienawiść posuwają do stopnia — że typ polskiego patryotyzmu i narodowości — upatrują w nieustających zamieszkach i anarchii!!

Sumienie upomina się wprawdzie u nich dość często o swe prawa i od czasu do czasu wyrzuca im niegodziwość podobnego postępowania; i niemożna też zaprzeczyć, że ludzie ci wstydzą się nieraz w ukryciu swej własnej nikczemności, lecz wtedy, miasto wejść w siebie, miasto się wyrzec swych niecnych dążeń; — mszczą się raczej na nas, żeśmy przyczyną tak gorzkiego i stojącego dla nich wyrzutu — wtedy chcieliby w nas wytępić resztę śladów krzywdy, jaką zadają prawym tej ziemi synom — chcieliby jednem słowem wytępić wszystko, co w tym kraju rodzime, co polskie!

Ludzi też o których mowa, zaślepia namiętność do tego stopnia, że nie widzą, iż swem postępowaniem nie służą ani rządowi prowincyi, ani Monarchii Austryackiej, ani nareszcie sobie samym, ale że służą głównie i wyłącznie samej tylko anarchii — bo anarchiję w kraju naszym zasiewa i uwiecznia ten, co niepomny na przyrodzone prawa każdego człowieka do ziemi, której się zwie synem, nie pomny na świętość części, jaką każdy Polak przejętym jest od kolebki dla swego ojczystego języka, na obowiązek Polaków strzeżenia zazdrośnie najmniejszego nawet objawu tyle dla nich drogiej narodowości; drogiej dla tego samego, że ją okupili krwi strumieniami, wiekiem męczeństwa politycznego i jednem pokoleniem tułactwa — chce nam zaprzeczyć i praw do ojczystego języka i sposobności ustalenia tej narodowości... i potrzebnego wreszcie spokoju do wygojenia tylu ran głębokich — słowem, chce nam wydrzeć wszystko, co nam najdroższem być musi.... a częstuje nas gwałtem tem, do czego żadnej nie przywiązujemy ceny! Ludzie ci postępowaniem swojem czynią wszelkie umiarkowanie niepodobnem; najspokojniejszego nawet pomiędzy nami, potrącają gwałtem w otchłań tej czarnej rozpaczy, w której mu nie może co innego przyświecać, tylko uczuciem każdego szlachetnego człowieka pojęte, z życiem każdego takiego człowieka zrosłe i z życiem też tylko opuszczające go godło: „tout est perdu hors l'honneur".

I zaprawdę, walki wypowiedzianej tak otwarcie, prowadzonej tak zacięcie, przeciw wszystkiemu, co tylko polskie w tym kraju, opłakany tylko może i musi być koniec; bo Polak ceniąc nad wszystko inne narodowość swoją, przekonany nadto, że tylko w jej posiadaniu żyć może, bez niej zaś że mu żyć nie wolno, z dumą śpiewa i do siebie stosuje sławne wieszcza niemieckiego słowa:

Sie sollen ihn nicht haben
Den freien deutschen Rhein
Bis seine Fluth begraben
Des letzten Mann's Gebein!...

Że obawy nasze nie są płonnemi, że wielu z zamieszkałych we Lwowie mieszczan niemców, jak najnieprzyjaźniej przeciw Polakom są usposobieni, dowodzi tego pomiędzy innemi jasno adres, podany władzy wojskowej przez mieszczan wyłącznie niemieckich i za bombardowanie miasta Lwowa dziękujący.

Smutny ten akt okrywa taką hańbą wszystkich, co w nim jakikolwiek mieli udział, że przez pewien rodzaj publicznego wstydu, nie chcieliśmy po dziś dzień dotykać tej powalanej karty historyi mieszczaństwa naszego — „ale są także i obowiązki wyższe nad wszystkie względy, wyższe nad decorum, nad wstyd i nad przyrodzony przed błotem obrzazg, obowiązki, które dziennik dopełnić musi, jeżeli ma sumienie" jak to już przy innej sposobności powiedzieć byliśmy zmuszeni; i w dopełnieniu też takich właśnie obowiązków, przypominamy dzisiaj czytelnikom naszym, ten akt pamiętny, bo nieradzibyśmy, iżby ludzie co mieli w nim najmniejszy choćby udział, co w chęci

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscencye z podróży Hilar. Meciszewskiego.
Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Kilka słów przedwstępnych do Czytelnika.

Zwiedzenie cudzych krajów, potarcie się o cudzy obyczaj, zetknięcie się i obeznanie z wyobrażeniami i ludźmi, odmiennemi nieco od otaczających nas od dzieciństwa; było od niepamiętnych czasów potrzebą ludzi, wchodzących w życie, chcących myśleć, porównywać i sądzić; ludzi jednem słowem, pragnących wykształcenia. Potrzeba ta, jakkolwiek wspólna wszystkim, nie przez wszystkich jednakże zarówno zaspakajaną być mogła i bywała. Do uczynienia jej bowiem zadość, należało przed 50ciu jeszcze laty, mieć spory zapas pieniędzy i czasu, i dla tego też podróże po cudzych krajach, były w ogóle wzięte, aż do schyłku prawie zeszłego wieku, prerogatywą, której używali ci tylko, co wedle woli mógli dysponować i jednemi i drugim. —

W Polszcze zwłaszcza, podróż dalsza i przydłuższa, była aż do naszych prawie czasów przywilejem możnych tylko i od nikogo niezawisłych panów. Polska albowiem nie była nigdy ile mi wiadomo płodną w awanturników, rzucających się w świat z postawieniem życia w nim cudzym kosztem, lub wędrujących po obczyznie w celu dorobienia się w niej fortuny; i owszem zamiast ją zaludniać takiemi spekulantami, bywała dla nich zawsze i jest do dziś dnia, ziemią obiecaną, wiecznie otwartą gościną! — Mała też także liczba Polaków, wyjeżdzała dawniej w świat szeroki, w celach ściśle naukowych, a jeśli gdzie i kiedy zawadził się taki, szperał on zwykle w tajniach specyalnej jakiej umiejętności, doskonalił się w niej wyłącznie; lecz się nie przypatrywał ludziom i narodom, ich życiu i zwyczajom; i Uniwersytety w Padwie, Bolonii i Paryżu, bywały zwykle celem i metą tych naukowych wycieczek i exercycyj. —

Panowie przeto tylko nasi, podróżowali jeszcze nie dawno za granicą, w celu zabawy, albo nabrania poloru; a i oni, pomimo dostatków i zupełnej swobody, celowi temu poświęcać musieli niemały kęs swego życia i summy olbrzymie; bo podróż każda, była wówczas i dla nich samych, rodzajem wyprawy, której nikt, za byle co i w byle jakim czasie odbyć niepotrafił. Dla tego też wyjeżdzając z kraju, żegnali uroczyście rodziców, krewnych, domowników i przyjaciół; opatrywali się w zapasy wystarczające na lat kilka; dysponowali majątkiem, jakby do niego więcej wrócić nie mieli, i odbierali od rodziców jakby do missyi jakiej, pismienne instrukcye, z których nam kilka znamienitszych przechowała nawet historya. —

Rzeczą jest przeto jasną, że w czasach, gdzie podróż każda stawała się kosztowną wyprawą, mała ją tylko liczba wybranych podejmować mogła; i sam pamiętam, że wracający z Wiednia lub Paryża, był w Krakowie przed 30 jeszcze laty, przedmiotem ciekawości powszechnej; i pokazywano go sobie na ulicy palcem, jak zwierzę jakie, przez półroku, a czasem nawet i dłużej! —

Dziś wszakże stan taki rzeczy zmienił się z gruntu i zupełnie! Dziś, drogi najsamprzód bite, wzorowe później urządzenie poczt, statki nareszcie parowe i koleje żelazne, wywołały w stósunkach między ludźmi a tem samem i narodami, rewolucyą tak zadziwiającą i olbrzymią, że warunki wszelkiej podróży, istniejące przed 30. jeszcze laty, znikły już dzisiaj zupełnie; że podróż wszelka, choćby najdalsza, stała się w porównaniu z najbliższą nawet dawniej można powiedzieć igraszką; że zresztą, ogromny nakład pieniędzy i czasu, potrzebny niedawno jeszcze do opędzenia kosztów byle wycieczki, zredukował się do proporcyi nic prawie nieznaczących! I w samej rzeczy, nakład ten jest dzisiaj tak małym, że niema człowieka, co by mu przy jakiej takiej oszczędności nie mógł podołać; więcej powiem, cyfra jego stała się dzisiaj tak skromną, że nie jeden stósownie do swego położenia, mniej

schlebienia władzy — która dla tego właśnie, że jest wojskową — jest także pełną honoru i gardzić wszelką nikczemnością umie, poniżyli się do stopnia, że zapomnieli o tem, co winni samym sobie, co winni charakterowi, i imieniu obywateli miasta! — nie radzibyśmy powtarzamy raz jeszcze, iżby ludzie tacy, zasiedli kiedy na zaszczytnej ławie Rady miejskiej, żeby w ich ręku, spoczęło kiedy dobro, żeby od nich zawisłą była, choćby przez dzień tylko jeden, pomyślność miasta Lwowa.

Adres wspomniony jest w oczach naszych taką nikczemnością, że i władza, do której był podany, z pogardą go jedynie, jak to już raz powiedzieliśmy, przyjąć musiała i przyjęła! Przekonani albowiem jesteśmy, że władza ta spoczywająca w ręku ludzi, którzy złożyli niejedne dowody, że w walce nawet z otwartym nieprzyjacielem, nieszczęście i ludzkość szanować umieją, z wstrętem tylko i to nie małym widziała się być zmuszoną do użycia środków tak smutnej, tak dla miasta okropnej ostateczności! Władza też wojskowa, spokojna w sumieniu, że dopełniła nieuniknionej tylko powinności, patrzy niezawodnie z równem co i my ubolewaniem na gruzy najcelniejszych w mieście naszem zakładów, i hołdów takich, jakiemi się jej poważyli ubliżyć składający adress — ani się od nikogo niespodziewała... ani ich nie żądała; bo tylko niewysłowiona podłość może się cieszyć z takiej okropnej klęski rodzinnego miasta: i podłość tylko, może się zdobyć na cynizm, dziękowania jeszcze publicznie za nią.

Autorowie przecież takiego aktu znajdują się, ile nam wiadomo, na liście mężów, proponowanych przez pewne stronnictwo na członków do przyszłego wydziału miejskiego!..

Nikt nas pewnie nie poważy się pomówić o to, żebyśmy nie umieli szanować obcego zdania, żebyśmy w dyskussyi dotykali osobistości, albo też reprobacyi publicznej oddawali imiona tych, których postępowanie ubliża wyobrażeniom naszym o prawości i obywatelstwie!

Ale jak wszystko musi mieć i ma swoje granice, tak je też w pewnym względzie ma także i zdanie polityczne. Granicą taką w zdaniu, o którem mowa, jest uczciwość i honor, i u tej mety kończy się dla publicznego człowieka wszelkie wyrozumienie, wszelkie pobłażanie.

Wszak kiedy kto nieprawnie, podstępem lub gwałtem przywłaszczy sobie cudzą własność — niemożna utrzymywać, że to uczynił dla tego, iż się przyznaje do innego o własności wyobrażenia lub zdania, jakkolwiek ta własność była już dziś i nieraz w najrozmaitszy sposób kwestyonowaną! ale czyn taki nazwie każdy z nas głośno tem, czem jest, to jest zaborem, kradzieżą, jednem słowem: zbrodnią.

Otóż i adress, o którym mówiemy, przekroczył tę metę właśnie, aż do granic której, wolno jeszcze w polityce różnić się w zdaniu ludziom uczciwym, ludziom jednem słowem honoru! — Adress ten zostanie na zawsze w oczach władzy, smutnym i nas tylko upokarzającym pomnikiem nikczemności kilku pomiędzy nami; w oczach zaś naszych, to jest w oczach ludzi uczciwych, ludzi honoru... zostanie jednym więcej dowodem bezwstydu znamionującego, bez różnicy wszystkie polityczne ultrafakcye na świecie.

Przywodzimy go na myśl czytelnikom naszym dla tego, bo nam maluje dobitnie charakter tego stronnictwa w mieście Lwowie, co ludzi, których imiona znajdują się na nim podpisane, zamierza powołać do czuwania nad dobrem naszej stolicy.

Pytamy się wszystkich uczciwych ludzi, czy wybór taki zdolny jest w czemkolwiek przyczynić się do zlania w jedno, ścierających się z sobą w mieście naszem partyj?.. czy wybór ten może obudzić zaufanie ku tym, co się takiemi chcą otoczyć ludźmi?!

Propozycya, żeby podobni ludzie zasiedli w radzie miejskiej, tchnie taką namiętnością, jest tak jawnym dowodem dążeń, które mimo całej naszej odrazy od tego słowa, musiemy jednak nazwać reakcyjnemi, że tym, co zapragnęli iść taką drogą, musiemy przypomnieć fakt któremu i w ich nawet oczach niezbędzie zapewne na potrzebnej powadze. Oto generał Welden gubernator Wiednia, zagroził dziennikowi „die Presse“ że mu koncessya do wychodzenia odjętą zostanie, jeżeli nadal trwać zechce w reakcyjnych dążnościach swoich! bo zdaniem generała, swobody nadane przez Monarchę są nieodwołalne, a pisma tego rodzaju, stanowiąc w kwestyi to, co żadnej nie może ani powinno ulegać kwestyi, drażnią tylko, i utrzymują niespokój i jątrzą.

Jenerał bowiem Welden, mąż prawy i wysokich zdolności, widzi jasno, że dziś tylko umiarkowanie, tak dobrze władzy jak i podwładnych, może zabezpieczyć spokój i ustalić porządek; i niespuszczając z oka excesów jednej, przesadę równie drugiej strony powściąga.

Czyn ten zawiera w sobie naukę, z którejby i pewna frakcya obywateli miasta Lwowa korzystać także powinna, a stósując ją do własnego postępowania, miastu naszemu rzeczywiście zasłużyćby się mogła! —

Bo niechaj tylko ci panowie, o których mówiemy, zechcą się nad tem zastanowić, że stósunków dzisiejszych stósunkami przedmarcowemi mierzyć w żaden sposób nie można.

W skutku albowiem wypadków marcowych, cała ludność państwa austryackiego przypuszczoną została do wykonywania praw wielorakich, do używania swobód wolnych obywateli; pojedyńcze zaś szczepy ludności monarchii, szczególnie też Polacy od tak dawna gnębieni, przypuszczeni jeszcze zostali i do używania przysługującego im prawa zaprzeczanej im dotąd narodowości, do możności wreszcie rozwijania jej za pośrednictwem narodowych instytucyj! to przecież prawo i ta możność byłyby oczywistem kłamstwem, gdyby tam wszędzie, gdzie w własnym kraju radzą o sprawach krajowych, Polacy nie mieli być w większości; — bo wtedy i język polski nie mógłby być publicznie używanym, młodzież polska zamkniętąby miała sposobność kształcenia się do spraw publicznych, instytucye wszelkie nielicowałyby z duchem narodowym — słowem możność rozwijania i wykształcenia narodowości polskiej, byłaby czczem tylko urojeniem, jeżeli nie urągowiskiem. —

W duchu też takim pojmując i instytucyą municypalną miasta Lwowa — ów zamierzony wydział miejski — Polacy, jako rdzeń ludności miejskiej... powinni w radzie miejskiej mieć proporcyonalną swej liczbie reprezentacyą... a jeżeli reprezentacya ta będzie w istocie proporcyonalną, tak jak nią być powinna, większość zostanie przy nich, bo do niej niezaprzeczone mają prawo. — Źle by było, żeby w mieście liczącem mieszkańców 30,000 polskiego, 7,000 ruskiego, a 3,000 tylko niemieckiego pochodzenia — Rada miasta znajdywać się miała w ręku większości reprezentantów tych ostatnich. — Miasto Lwów od 5ciu wieków polskie — i na przyszłość także polskiem, nie innem pozostanie; — kiedy go niewynarodowił 80cioletni ucisk, to w chwili proklamowanego przez N. Monarchę równego uprawnienia wszystkich narodowości — nikt go pewnie wynarodowić nie poważy się.

„Swobodne rozwijanie się właściwej każ„demu szczepowi narodowości znajdzie we mnie „zawsze pewną podporę,“ to są własne słowa panującego dziś monarchy, które wyrzekł do deputacyi Polaków galicyjskich, niosących mu w imieniu kraju hołd lojalności — i w obec nich pytamy się śmiało każdego, kto zaprzeczy Polakom prawa do rozwijania swej narodowości w instytucyach gminnych, gdzie większość gminy jest polską..? Kto im poważy się narzucić reprezentacyą miejską, którejby skład miał być anti-narodowy?

Niemcom w naszym kraju, szczególnie zaś w

---

może wydać w drodze i za granicą, aniżeli w domu i w własnym kraju wydawać jest zmuszonym; że przeto w wielu przypadkach i dla wielu, wyjazd za granicę, może się nawet stać oszczędnością. —

Gdy przeobrażenie takie jest rzeczywistem i z każdym ubiegłym rokiem na korzyść tylko podróżujących uzupełniać się może; gdy wszystko zapowiada, że nie stanęliśmy jeszcze u mety reform i ułatwień, jakie przemysł lub dowcip człowieka, stósunkom wzajemnym pomiędzy ludźmi przysporzyć pragnie, przewidzieć łacno można, że potrzeba zwiedzenia świata, tłumiona dotąd w większej części, kosztownością lokomocyi, odezwie się uniwersalnie i będzie chciała być zaspakajaną powszechniej, jak skoro lokomocya ta, stała się przystępną dla wszystkich. —

Że taka przyszłość czeka nas niezawodnie, wszystko na co patrzymy przekonywa. Już dziś, a rzadko napotkać kogo, coby mniejszej lub większej nie odbył podróży, coby bliżej lub dalej, nie obejrzał się po świecie, za granicą własnego domu lub kraju. Kiedy więc dzięki wynalazkom, wszystko co żyje, jeździ dziś po świecie, lub się też jeździć po nim zabiera; kiedy temu przyrodzonemu popędowi człowieka, nie tylko nic już więcej nie staje na zawadzie, lecz owszem kiedy mu wszystko sprzyja, rzeczą jest prawdziwych przyjaciół kraju, pomyśleć nad tem, ażeby popęd ten wziął najlepszy ile można kierunek; aby rodacy nasi, kiedy już koniecznie mają jeździć po świecie, jeździli po nim przynajmniej jak może być najkorzystniej; i dla siebie samych i dla kraju. —

Lecz ta też właśnie moralna, że tak powiem strona podróżowania, nie małej pomiędzy nami potrzebuje jeszcze reformy. Ciekawość zobaczenia zagranicy, jest wprawdzie tak dobrze pomiędzy nami jak i pomiędzy innemi ludźmi powszechną; potrzeba jej zaspokojenia, ogólnie uznaną; ale ciekawość ta, uwolniona z kajdan materyalnych, które ją dotąd pętały, nie wyswobodziła się jeszcze z więzów moralnych, jakiemi ją krępuje uprzedzenie i nałóg naśladownictwa! Ciekawość ta jednem słowem, nie utorowała sobie jeszcze do dziś dnia samodzielnej do swego zaspokojenia drogi, i przejazdkami jeżdżących do dziś dnia po świecie Polaków, kieruje więcej niewolnicze naśladownictwo, aniżeli rozum lub oględność jakowa. —

Powiedzmy sobie prawdę, jeżdżemy po świecie częściej i łatwiej aniżeli dawniej; tego zaprzeczyć nie można; ale jeżdżemy po nim zawsze jeszcze owczym pędem, za innemi, nie bliżej, nie dalej i nie inną drogą, tylko tam i tędy, gdzie i którędy inni przed nami jeździli! — Szerokim i wydeptanym gościńcem, powszednich turystów całego świata, pędzi tłum podróżujących Polaków! i pędzi prawie zawsze i wyłącznie gdzie?! oto do Paryża!... We Francyi, widzi ową ziemię obiecaną wyznawcom starego zakonu, w Paryżu ową świętą Mekę, do której prawowierni, pod utratą zbawienia, choćby raz w życiu pielgrzymkę odprawić muszą! — Paryż, jest w oczach tłumu tego, źrenicą świata, jądrem mądrości i oświaty, telegrafem przeszłości, mikroskopem teraźniejszości, teleskopem przyszłości. Zobaczywszy Paryż, zdaje mu się, że widział wszystko co na tym świecie jest widzenia warte, i przemieszkawszy w tem mieście kilka miesięcy, nie jeden pomiędzy nami, wraca do domu syty i przekonany, że pił ze źródła Aretuzy, że się wyświęcił na kapłana w świątyni Eleuzyny, że się skąpał w rzece wszystkich rozkoszy i wszelkiej mądrości na świecie. —

I niech się nikomu nie zdaje, żeby w tem co piszę, była jakakolwiek, choćby najmniejsza przesada! Pytaj tylko wracających Polaków z zagranicy, a znajdziesz takich wielu, co nie widziało Rzymu, Neapolu, Agrigentu, Londynu, Liwerpola lub Edinburga, ale nie znajdziesz prawie żadnego, coby nie widział Paryża! Książki wreszcie podróżnych, utrzymywane z taką skrzętnością w hotelach, lokandach, albergach, zakładach publicznych i miejscach historycznych całego świata, osobliwie też we Włoszech; książki te, nieustająca i najlepsza kontrola turystów wszelkich narodów, tyle czasem ciekawe dla Etnografa i Psychologa, najlepiej prawdę tego co mówię zaświadczą! — Aż do nadbrzeżów rozkosznego Golfu w Neapolu, dopatrzysz się w nich jeszcze śladu Polaków, coraz wprawdzie bledszego, ale zawsze jeszcze śladu, będącego dowodem, że się tam przecie jeszcze kiedy niekiedy i Polak jaki zabłąkał. Już atoli w Sycylii ślad ten zaciera się prawie zupełnie; i zwiedzając kraj ten przed 12tu laty,

mieście naszem osiadłym, służy niezaprzeczenie prawo udziału w sprawach publicznych, podług ich numerycznego do ludności polskiej stósunku. Więcej nawet powiemy, ponieważ Niemcy w mieście naszem osiedli, reprezentują głównie większe majątki mieszczańskie, ponieważ reprezentują głównie przemysł i handel, sprawiedliwie więc żądać mogą i powinni, żeby ze względu na swoje w gminie stanowisko, wyższą też, aniżeli ze stósunku numerycznego wypada, mieli w jej władzy reprezentacyą. — Ale żądanie, żeby w przyszłym wydziale miejskim, liczba niemieckich reprezentantów była przemagająca, usiłowanie, zasilenia jeszcze takiej większości, obcemi uczuciu narodowości polskiej żydami i nieprzyjaźnemi nam, bo zbałamuconemi S^to Jurcami, to tchnie tak systematyczną przeciw Polakom nienawiścią, tak zakrawa na fakcyę polityczną, nie dobra miasta, ale dominacyi własnej łaknącą — że z bolesnem uczuciem obawy, patrzemy w przyszłość, która wśród takich okoliczności pomyślną być nie może.

Szanujemy prawa wszystkich działów ludności miasta Lwowa.... daleką od nas jest myśl, odsądzania kogobądź od ich używania; tem mniej, gdy wpośród niemieckich mieszczan tutejszych, znamy mnóstwo ludzi, zacnych, prawych, wyrozumiałych — przyjaciół słuszności, a tem samem przyjaciół i Polaków... ale jak cudze szanujemy i szanować chcemy — tak też żądamy żeby i nasze prawa poszanowane były... między agitatorami przy wyborach byłego Wydziału miejskiego, a autorami adresu dziękczynienia za bombardowanie, nie ma wyboru; lecz oprócz nich są jeszcze ludzie zacni i umiarkowani, tak pomiędzy Polakami jak i Niemcami! niech więc ci wejdą do Wydziału miejskiego w odpowiedniej do swoich mandantów liczbie, a interess miasta, będzie godnie reprezentowany bez ubliżenia prawom jakiej bądź narodowości.

I dla tego to uznaliśmy być naszym obowiązkiem zwrócić uwagę czytelników naszych tak dobrze jak i wszystkich obywateli miasta, powołanych do wzięcia udziału w nastąpić mających wyborach, na ważność tego aktu i na ważniejsze nierównie jego skutki, i dla tego obok obrazu przeszłości, stawiliśmy także obraz niebespieczeństwa przyszłości, które nam grozi niezawodnie, jeżeli w wykonywaniu praw naszych, zboczemy na jednę choćby chwilę z drogi umiarkowania; bo jak okropność tego, co nas w przeszłości spotkało, była następstwem tylko naszego nieumiarkowania, skutkiem namiętnej ślepoty ludzi ultra opinii, tak i niebespieczeństwo, które nam grozi w przyszłości, będzie skutkiem zaszczepionego w umysły nową jaką krzywdą rozdrażnienia, jeżeli przy wyborach zwyciężą znowu jakiekolwiek namiętności.

Dla tego też wzywamy głośno wszystkich obywateli mających mieć udział w wyborach do wydziału miejskiego, ażeby zastanowiwszy się dokładnie nad obecnemi stosunkami z których się taka przyszłość nasza wyrodzić ma, pomnąc nadewszystko jak boleśne następstwa pociągnęło za sobą zaślepienie tych wszystkich, co działając w imieniu jakoby wolności w czasach rozprzężenia wszelkiej władzy, popchnęli nas w otchłań anarchyi, przystąpili do aktu, który wykonać mają z całą możliwą trzeźwością... umiarkowaniem, wolni od zaślepienia i namiętnych uprzedzeń!

Obywatele miasta Lwowa przystępując do wyboru wydziału miejskiego powinni pamiętać o tem, że wydział dzisiejszy odmienne nieco od przedmarcowego, tak zwanego Magistratu ma mieć przeznaczenie. Gmina ma bydź dziś wolną i samodzielnie rządzącą się korporacyą, wydział więc takiej gminy, ma to bydź stróż jej praw i jej interessów, obrońca jej prerogatyw przeciw każdej władzy, która by je widokom swoim poświęcić chciała, ale nie ślepy wykonawca rozkazów choćby z jawną szkodą interessów miastu wydanych, tak jak nim był niegdyś magistrat przedmarcowy!

Przekonani jak jesteśmy, że władza wojskowa, kiedy zezwoliła na rozpisanie wyborów, niewystąpi pod żadnym względem, przeciw wolnemu objawieniu się prawdziwych życzeń większości wyborców; bo gdyby chciała ograniczyć wybór wydziału miejskiego do pewnych tylko osób, nie dozwoliła by wyborów i byłaby go tak sama wybrała, jak w listopadzie mianowała mężów zaufania; godzi nam się wezwać wszystkich prawych obywateli miasta, ażeby życzenia swoje pod względem wyboru śmiało objawili! i wzywając ich też ażeby wybierali wedle własnego przekonania.... ludzi przedewszystkiem prawych i umiarkowanych; ażeby ich wotum kierował nie żaden wzgląd na chwilowe okoliczności.... nie żadna uległość temu lub owemu wpływowi, ale dobro tylko tego miasta i jego mieszkańców wyłącznie; kończemy uwagi nasze, słowami plakatu, przez kilku mieszczan w wrześniu r. z. wśród ogólnego wzburzenia umysłów ogłoszonego:

„PP. Obywatele miasta Lwowa, nie pozwólcie poddawać sobie żadnych spisów osób, wybrać się mających, przez kogokolwiek sporządzonych".

„Komisya ogłosi drukiem spis obywateli wybieralnych do wydziału; przeczytajcie te spisy, naradźcie się między sobą, ten z sąsiadem, ten z przyjacielem i wybierajcie z tych podług własnego poznania, wedle własnego uczucia 100 obywateli, których w wydziale mieć chcecie; — a zobaczycie, że idąc za własnem przekonaniem, najskuteczniej przyczynicie się do dobra miasta naszego — do dobra i was samych i rodzin i dzieci waszych".

z. r.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya.

Wiedeń, 8. lutego. Od dni kilku krąży tu pogłoska, że miejsce gubernatora Welden, ma zająć komenderujący jenerał w Galicyi F. M. L. baron Hammerstein. — Dziennik urzędowy do gazety wiedeńskiej wzywa prócz wielu innych, mających udział w powstaniu także jenerała Bema, ażeby się stawił przed sąd, gdyż w razie przeciwnym będzie na niego wydany wyrok in contumaciam. (N. Z.)

Kromierzyż, *9go lutego. (34. posiedzenie sejmu.)* Prezydujący Smolka. Na ławie ministeryalnej Thinnfeld. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia, Szuśelka interpeluje radę ministrów, czyli zamyśla utrzymać powagę dekretu ministeryalnego z miesiąca maja r. z., mocą którego zapewniono uczniom w r. 1848 uwolnienie od służby wojskowej, a w razie gdy ministeryum na to pytanie jak iego spodziewać się należy, potwierdzającą da odpowiedź, pyta dalej, czyli ministeryum nie zechce jak najusilniej zalecić władzom, aby stósownie do rzeczonego dekretu działały? W bezpośrednim związku z tem żądaniem zostaje następująca sprawa. Dowiadujemy się z pewnością, że we Lwowie pp. Dobrzańskiego i Kamińskiego, ponieważ jako dziennikarze w sposób liberalny za sejmem się oświadczyli, w sposób samowolny wzięto w rekruty; pominąwszy, że podobne postępowanie jest bezprzykładne w państwach ucywilizowanych, że przypomina despotyzm moskiewski, że niweczy wolność druku zapewnioną przez dwóch cesarzów, postępowanie to ubliża honorowi armii, gdyż tym sposobem używa się jej zawsze jako instytutu karnego. Zapytuje przeto ministeryum, czyli zamyśla w tej sprawie ścisłą nakazać indagacyę, i rzeczonych panów albo niezwłocznie uwolni, lub też jeżeli istotnie *dopuścili się jakiego przestępstwa druku, podług praw ich ukarze!? Zarazem uprasza o rychłą odpowiedź.*

Prezydujący ogłasza następnie wniosek dep. Sidon tej treści, aby sejm uchwalił mianowanie osobnego wydziału dla spraw kościelnych, który się ma składać z członków *wybranych po jednemu z każdej prowincyi.* Sidon motywuje w krótkości swój wniosek, wskazując na ważność przedmiotu, który właśnie ma przyjść pod obrady, a petycye traktujące o sprawach kościelnych, nastręczą dostatecznego materyału. Wniosek dostatecznie zostaje poparty, będzie przeto drukowany i według regulaminu sejmowego traktowany. Dalej referowano i głosowano nad kilkoma aktami wyborowemi i przystąpiono do następującego przedmiotu porządku dziennego, mianowicie do wniosku dep. Kapuszczaka.

Prezydujący oświadcza, iż podczas tej dyskusyi musi ustąpić z krzesła prezydenta, ponieważ *osobiście miał udział* w wyborze deputowanych galicyjskich do wydziału gmin, przeto sam jest stroną, wzywa *zatem pierwszego wice-prezydenta*, aby zajął jego miejsce.

Hein (jako prezydujący) Według podania deput. Kapuszczaka, który z powodu słabości obecnym być nie może, rzeczony deputowany cofa swój wniosek. (Brawo).

Popiel. W skutek wyborów ze strony galicyjskich

---

w jednym tylko Agrigencie, w książce podróżnych u p. V. Politi, antykwaryusza tamtejszego, spotkałem się nazwiskiem polskiem księcia Henryka Lubomirskiego. W Niemczech, we Francyi i Szwajcaryi, książki hotelowe i rejestra wszystkich ciekawości i muzeów, pełne są nazwisk polskich i sprawdzają kierunek przejażdzek naszych rodaków; lecz prąd ten imion polskich na całym kontyngencie mniej więcej widomy, słabnie już dużo na brzegach północnego morza, znika zaś, można powiedzieć, prawie zupełnie, na tamtej stronie kanału, u brzegów możnego Albijonu!

Byłobyto zwątpić zupełnie o naszym rozumie, gdyby się godziło przypuścić, że się nie otrząśniemy rychło z tego serwilizmu, że w programacie naszym zwiedzania zagranicy radykalnej nie zaprowadzamy zmiany! — Francya jest zapewne krajem ciekawym, i ze wszech miar widzenia godnym; Paryż, jest miastem, które także zwiedzić i warto i nawet należy, lecz ani Francya ani Paryż, nie wyczerpują jeszcze ani jednej części tego, co indziej widzieć i czego się indziej nauczyć można i wypada. Paryż zresztą, to młyn o niezliczonej liczbie kamieni, gdzie trudno samego siebie, a cóż dopiero drugich słyszeć i rozumieć. Życie w Paryżu, to nie strumień, jak wszędzie indziej, ale wodospad Niagary, przepadający w otchłań z hukiem grzmotu i unoszący z sobą w przepaść wszystko, co się tylko w moc jego prądu dostanie. W Paryżu żyje się nadto szybko, nadto trawiąco, żeby nieprzyzwyczajony do tego febrycznego pulsu, mógł wśród niego rozpamiętywać i myśleć swobodnie! — »Kiedy u nas« mówi Börne »potrzeba distylować nasze wodniste życie, żeby »z niego wycisnąć kilka choćby kropel jakiegoś pożywniejszego »i rzeźwiącego eteru, w Paryżu trzeba to życie wodą rozcieńczać, żeby go przysposobić do codziennego użytku.« I w samej rzeczy, trzeba mieć nerwy dobrze otrętwiałe, zmysły zupełnie zamarłe, i krew dobrze ostygłą, żeby z stoicyzmem Lacedemończyka, obronić się pokusom, któremi miasto to prawie co minuta, materyalną część jestestwa naszego oblega. Paryż jest to stręczyciel spekulacyi na słabe strony człowieka, wszystko tam nęci pozorem i wdzięczy się do ciebie uśmiechem Kurtyzany; wszystko ku temu wyrachowane, żeby działało na wyobraźnią twoją i wszystko gotowe do korzystania z obłąkań, lub potknięć się tak pobudzonej lub rozognionej! — Nie wierzę więc, żeby człowiek lub młody, lub w sile wieku jeszcze będący: zwłaszcza też obcy i nowo do Paryża przybyły, miał czas, albo mógł być usposobiony, do kontemplacyi tego, co tam widzi i słyszy! Pojmuję, że Kock kryśli swoje Romanse w Paryżu; rozumiem, że Sue, Dumas i inni podobni matadorowie lekkiej nowoczesnej literatury francuzkiej, w steku tym anormaliów socyalnego naszego porządku, znajdują materyały do swych obrazów i odpowiednią ich rozognionej *wyobraźni temperaturę; lecz nie dopuszczam,* żeby pisarz głębszy, badacz zimniejszy, chcący przemówić do przekonania, nie zaś do wyobraźni swego czytelnika, mógł w gwarze Paryża znaleść potrzebny spokój, do wysnowania dzieła z głębi swego ducha, do należytego i wszechstronnego studium przedmiotu, który go zajmuje, do logicznego uszykowania płynących z niego dedukcyj, wniosków i konkluzyj! Póki Wolter zamieszkiwał Paryż, pisał dzieła tylko dramatyczne i był poetą nadwornym, liwerantem madrygałów, do illustracyj dworskich festynów potrzebnych; w Cirej dopiero przy Vassi napisał „Elemens de la philosophie de Newton" w Kollmarze »Orphelin de la Chine« w Fernej Kandyda i wzorowy swój traktat o tolerancyi! Jan Jakób Rousseau, kopiował w Paryżu Nóty i pisał *Opery* i rozprawy o Muzyce; w Chambery dopiero *napisał* traktat „sur l'inegalité parmi les hommes" a w Montmorency najznakomitsze swoje dzieła „Contract sociale, Heloizę i Emila."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

deputowanych do wydziału mającego wypracować ustawę gmin, interpelowano nasamprzód prezydującego, potem przedłożono i motywowano ten wniosek. Przez interpelacyę uczyniono galicyjskim deputowanym zarzut, jakoby w wyborach nie należycie sobie postąpili; wnioskiem zaś zaprzeczono mu (Popielowi) jego narodowość. Że deputowany swój wniosek cofnął, to właśnie dowodzi jego bezzasadność. Pomimo to Popiel nie uważa jeszcze tej sprawy za ukończoną, i potrzebną jest rzeczą, aby istota sporu o narodowość w Galicyi cokolwiek wyjaśnioną została. Odwołując się do §. 57 regulaminu sejmowego następującej treści: „Wnioskodawca każdego czasu może cofnąć swój wniosek; lecz skoro już raz dyskusya jest rozpoczętą, sejm i po cofnięciu ze strony wnioskodawcy może uchwalić dalszy ciąg dyskusyi," czyni wniosek, aby debatę nad wnioskiem dep. Kapuszczaka rozpoczęto.

Szaszkiewicz powołuje się na §. 51. regulaminu sejmowego, według którego izba bez debaty ma stanowić, czyli *wniosek ma być odesłany do wydziałów dla poprzedniej obrady*, lub też bezpośrednio pod walną obradę wzięty, lub na czas nieoznaczony odroczonym, albo też zupełnie odrzuconym, i wnosi, aby wniosek dep. Kapuszczaka odrzucono. Żądane zamknięcie debaty przyjęto, wniosek Popiela odrzucono, przeto wniosek dep. Kapuszczaka już nie przyjdzie do dyskusyi. Smolka zajmuje znowu krzesło prezydenta. Następującym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie wydziału finansów o podaniu kilku mieszkańców stryjskiego obwodu w Galicyi, tyczącem się odwołania dekretu ministeryalnego z 29. maja 1848 względem wydawania depozytów jako pożyczki państwa.

Klebelsberg jako referent wydziału finansowego, odczytuje sprawozdanie. Ponieważ atoli treściwe sprawozdanie gruntownej wymaga rozwagi, przeto Hawelka robi wniosek, aby dyskusyę nad tym przedmiotem odroczono do przyszłego posiedzenia, gdzie mają przyjść pod obrady przedmioty rozmaitej treści. Do tego posiedzenia odroczono także sprawozdanie wydziału złożonego z powodu sprawy dep. Kaim. Neuwall żądał, aby wydziałowi dano peremptoryczny termin 24 godzin. Po patetycznej rozprawie, w której Borosz jako zbiorowy mowca miał udział, Neuwall w skutek deklaracyi prezydenta wydziału, cofa swój wniosek.

Niemce.

Frankfurt n. M. 6. lut. (165. posiedzenie parlamentu. Dokończenie.) Göden z Krotoszyna. Ja przeciwnie oświadczam się z następujących powodów za postanowioną linią demarkacyjną. Nasza prowincya jest krajem płaskim, nie obfitującym ani w rzeki ani w pagórki. Ani góra przeto, ani rzeka, niemoże u nas stanowić granicy, a chłopi uprawiający role, są po większej części sami Niemcy. Przytem prowincya nasza znajduje się od 10 miesięcy w tak niepewnem położeniu, iż jej dobry byt, handel i przemysł wiele na tem cierpi. Upraszam przeto panów o potwierdzenie linii demarkacyjnej, pociągniętej przez jenerała Schaeffer-Bernstein, aby i z mojej okolicy rodzimej doszedł was głos wdzięczności i radości!

Venedey oświadcza, iż sprawozdanie wydziału internacyonalnego napełniło go uczuciem wstydu. Ale choćby też i najmniejszą miała być ta Polska, niechaj przecie zostanie bodaj kawełek ojczyzny, gdzieby można było zapisać nazwiska ludów, które Polskę podzieliły i rozszarpały. Owa Polskę, której brak wnet się da uczuć, gdy przyjdzie do boju z Rosyą!

Nagła cisza ogarnęła zgromadzenie, zwiastując wystąpienie p. Radowitz:

Moi panowie! Gdym przed 7 miesiącami prosił o głos w sprawie poznańskiej, wtedy chodziło o to: Czyli należy i czyli można pociągnąć granicę tam gdzie się polska narodowość i polski język zaczyna, albo też, czy mamy wypełnić inne obowiązki, które poza tę granicę sięgają?, Moi panowie! rozstrzygnęliści już tę kwestyę i to w sposób ostatni. Uchwała z 27. lipca r. z. orzekła stanowczo dwa punkta: Najprzód, że owe części kraju, które do Poznania należą, mają być częściami wchodzącemi w skład nowego państwa niemieckiego; a powtóre, że ma być pociągniętą linia demarkacyjna, a tam gdzieby takowa przechodziła przez okolice wątpliwe, że ma nastąpić powtórne jej rozpoznanie. Ztąd wypływa nieodparty wniosek, że ani w tej chwili, ani kiedybądź indziej nie może być więcej mowy o tem, żeby jakikolwiek punkt owych dystryktów, które mocą uchwały z 27. lipca r. z. do związku państwa niemieckiego wcielonemi zostały, robić przedmiotem nowej dyskusyi. Nissa i Iczernow należą do Niemiec, jak jak Landau nad rzeką Jsar i Hamburg; i spodziewam się, że panowie i nadal będziecie umieli zachować ich narodowość. Mojem przeto zdaniem tak zwana kwestya poznańska nie podlega już żadnej dyskusyi. Współczucie dla tragicznych losów narodu polskiego nie jest mi obcem, umiem ja w historyi jego rozróżnić jak należy, jasne światło od głębokiego cienia. Współczucie to nie wygasło pomimo bolesnego spostrzeżenia, żeśmy w ostatnim roku niejednego z pośród Polaków widzieli jako wysłannika niepokoju i buntu, jako przywódzcę powstania. Ale rozumiem, iż ta opinia osobista nie uwalnia mnie od najwyższego obowiązku, od obowiązku, względem ojczyzny, która małą wprawdzie ale zawsze jakąś cząstkę pieczy nad sobą, w moje złożyła ręce. Drugą kwestyę, czyli części kraju wyłączono od wcielenia do państwa niemieckiego, uważam za nie będącą tu na swojem miejscu, albowiem w tym względzie nie uczyniono nam żadnego wniosku ani ze strony interesowanych ani ze strony rządów. Mowca następnie wzywa zgromadzenie aby wzięło mapę do rąk. Względy strategiczne, które mowca według niej wyjaśnia, usprawiedliwiają zakreśloną przez komisarza rzeszy linię graniczną, albowiem linia ta niezbędnie jest potrzebną dla obrony Niemiec. „Dla tego głosuję za wnioskiem." (Oklaski.)

Wiesner z Wiednia: Polacy na wszystkich punktach Niemiec walczyli za wolność, w nadziei iż pozyskają sobie wdzięczność ze strony Niemiec. Uchwalony w tej sali podział Polski, jest nieszczęsnym zwiastunem podziału Niemiec, zamierzonego przez wyłączenie Austryi. Jakim sposobem Niemcy, w w. ks. Poznańskiem osiedli, przyszli do posiadania ziemi, o tem czarna księga której autorem Hans von Held, daje najlepsze wyobrażenie. Jeżeli Niemcy takich będą wysyłać kolonistów, wtedy cały świat będzie się ich wystrzegał. Polacy milczą do naszych zamysłów, ale milczenie nie jest jeszcze przyzwoleniem. Polacy postępują sobie jak owa matka przed sądem króla Salomona, która wolała raczej oddać swoje dziecko, aniżeli dopuścić, aby je na dwoje rozcięto. Ale gdzież teraz drugi Salomon zasiada na tronie niemieckim? Wiesner oświadcza się w końcu za wnioskiem Wigarda, aby przejść do porządku dziennego.

Wuttke z Lipska uważa to być haniebnem i nie niemieckiem postępowaniem, jeżeli się kto w niesłychany sposób poważa przed parlamentem niemieckim wyświecać złą i niekorzystną stronę swego narodu, a tym sposobem podawać nieprzyjacielowi broń przeciw sobie. Zdaniem mowcy Polska od wieków nieprzyjaźną była Niemcom. Następnie zastanawia on się nad obecnym stanem rzeczy a znalazłszy w nim najważniejsze powody do tego, żeby kwestya niemiecko-polska przez uchwałę ostatecznie rozstrzygniętą została, spodziewa się mowca, iż nigdy więcej nie usłyszy w tem zgromadzeniu podobnej mowy, jak była ta, przeciw której wystąpił.

Zamknięto debatę i przystąpiono do głosowania. Wniosek Wigarda odrzucono. Rauwerck cofnął swój wniosek. Większością 280 głosów przeciw 124 przyjęto bez wszelkich dodatków, wniosek wydziału internacyonalnego w następującej treści. „Zgromadzenie narodowe, zgodnie z wnioskiem wydziału, potwierdza linię demarkacyjną, przez komisarza rzeszy Schaeffer-Bernstein, zpolecenia prowizorycznej władzy centralnej, na mocy uchwały z 27. lipca r. z. ustanowioną.

(Pr. St. Anz.)

Francya.

Paryż, 7. lutego. (Zgromadzenie narodowe). Dzisiejsze uchwały zgromadzenia narodowego były ważne i stósowne do życzeń kraju. Dwa pierwsze paragrafy poprawki p. Lanjuinais, przyjęto bez dyskusyi. Zgromadzenie narodowe przystąpi w skutek tego bezpośrednio do uchwały ustawy wyborczej, po ogłoszeniu której zajmie się niezwłocznie utworzeniem list wyborczych.

Pan Sénard, reprezentant z Rouen wniósł z tego powodu poboczną poprawkę, żądając, ażeby we 20 dni po ogłoszeniu list wyborowych dekret specyalny oznaczył dzień zamknięcia list, i żeby się zgromadzenie rozwiązało dopiero po uchwaleniu budżetu z r. 1849. — P. Dufaure dowodzi, że poprawka p. Senard jest tylko zamaskowanem odrodzeniem dyssolucyi zgromadzenia, sprzeciwiającem się samej godności onegoż. Działać w ten sposób, znaczyłoby zapoznawać prawne domagania się opinii, a w skutek zapoznania tych domagań się upadła monarchia w r. 1848. Czyliż rzeczpospolita miałaby w r. 1849 naśladować ten przykład dla doznania tego samego losu? P. Dufaure skreślił w bardzo świetnej i patryotycznej mowie idee i życzenia Francyi, która chce wyjść już raz ze stanu prowizorycznego i widzieć konstytucyą wchodzącą w życie nie częściowo, ale w całości, w harmonii wszystkich władz. Z kąd pochodzi nieukontentowanie, brak zaufania i kredytu? rzekł on. Oto z oczekiwania nowego zgromadzenia, które ma rozstrzygnąć losy nasze! Odwlekać te nadzieje, zawołał w końcu p. Dufaure, jest to odpowiedzialność, którą jest mojem zdaniem nadzwyczajnie ciężką.

Mimo popierania ze strony p. Dupont (de Bussac) odrzucono poprawkę p. Sénard.

Komisya wnosi poboczną poprawkę żądającą, ażeby podczas formowania list wyborowych, zgromadzenie narodowe zajmowało się dyskusyą nad ustawami względem rady państwa, organizacyi sądowniczej, odpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitej i ministrów, nakoniec budżetu na r. 1849.

Poprawkę tę odrzucono z powodu pierwszeństwa przyznanego wnioskowi p. Lanjuinais.

Zgromadzenie postanawia nakoniec: 1) że wybory odbędą się w jednym i tym samym dniu w całej Francyi; 2) dniem tym będzie pierwsza niedziela, która nastąpi po ostatecznem zamknięciu list wyborowych; 3) zgromadzenie ustawodawcze zejdzie się w 14 dni po ukończeniu wyborów. Cały ten artykuł przyjęto większością głosów. Dep. Sauteyra wnosi, ażeby się zgromadzenie nie rozwiązało przed uchwaleniem budżetu na rok 1849. Dep. Gouin dowodzi, iż jest rzeczą wcale niestósowną umieszczać w dekrecie, ażeby zgromadzenie uchwaliło budżet, albowiem zgromadzenie może nad nim dyskutować, jeżeli mu się podoba, i jeżeli może, stósując się do terminu przyjętego względem rozwiązania. Większością 445 głosów przeciw 375 postanowiono, ażeby zgromadzenie przed rozwiązaniem się uchwaliło ustawy względem odpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitej i ministrów, i żeby także uchwaliło budżet, jeżeli mu czas pozwoli. Dalszy ciąg dyskusyi odroczono na jutrzejsze posiedzenie. (In. Bel.)

Rosya.

Warszawa, 7. lutego. Jego K. W. książę Karol, następca tronu wirtembergskiego, małżonek J. C. W. wielkiej księżnej Olgi Mikołajewnej, przybyły onegdaj koleją żelazną ze Sztutgardu; wczoraj z rana, wraz z orszakiem swojem, udał się w dalszą drogę do Petersburga. — (K. W.)

UWIADOMIENIE.

P. E. Wyhowski pospiesza zawiadomić szanownych Obywateli ziemskich, iż ktoby sobie życzył posiadać na tegoroczne żniwa kosy flamandzkie czyli wyhówki, raczy się co najrychlej po nie zgłosić; ponieważ takowe kilka miesięcy naprzód w fabrykach zamówić musi i nie może sprowadzać większą nad podpisami zapewnioną ilość. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, jako też i krakowskie w pismach publicznych z. r. p. dały już swoje zdanie o tem w dzisiejszych stósunkach naszych arcyużytecznem narzędziu, z którem wynalazca kilkakrotnie odbywał próby tak we Lwowie jak i w Krakowie. W miesiącach kwietniu, maju i czerwcu P. Wyhowski objeżdzać będzie te okolice, w których już będzie miał obstalowane kosy i sam dla każdego subskryptora wyuczy dwóch ludzi. Sposób ten żęcia zboża jest łatwy do nauczenia się dla każdego mężczyzny, a nawet i dla kobiet. Nauka odbywać się będzie na koniczynie, zielonem życie lub paszy. Zapisy i przedpłaty przyjmują się we Lwowie u członka Towarzystwa gospodarskiego P. Teodora Ba. Borowskiego Nr. $431\frac{1}{4}$, a w Krakowie u P. Wicentego Darowskiego, prezesa tutejszego towarz. gospodarskiego, na ulicy krakowskiej; we Lwowie u samegoż P. Wyhowskiego, w domu P. Gromadzińskiego l. 310 w mieście, gdzie także widzieć można to narzedzie i mieć wszelkie objaśniena tyczące się jego użycia. Można się zgłaszać osobićśie lub listownie (franko). Cena jednej wyhówki wynosi 2. złr. m. k. Najmniejsza ilość obstalunku jest 10 sztuk.

Wyhowka.

Koska jedno-ręczna którą się tnie zboże, i kruczek do przytrzymywania podciętego zboża, a oraz do zciągania ku formowaniu snopka.



SPROSTOWANIE.

W Nrze 36. w artykule „Wybory do wydziału miejskiego" w części pierwszej, w wierszu 6. zamiast: Umiarkowanie pokąd słabe, jak tylko wzrośnie w siłę czytaj: Umiarkowane pokąd słabe, każde niemal stronnictwo jak tylko wzrośnie w siłę.

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.   W drukarni A. B. Winiarza.